Antoni J. NOWAK OFM

ANTROPOLOGICZNO-TEOLOGICZNE PRZESŁANKI EWANGELICZNEGO DUCHA UBÓSTWA

Antytezą ducha ubóstwa nie jest bogactwo, lecz pycha. Antytezą bogactwa jest nędza. [...] Postawa ubóstwa daje człowiekowi zdrowy dystans do świata materii oraz do własnych zdolności i przebiegów psychicznych. Ten właśnie dystans umożliwia człowiekowi doświadczenie autentycznej wolności wewnętrznej. Zanik postawy ubóstwa jest utratą wolności.

WPROWADZENIE

Wiek XX, który dobiega końca, można by nazwać epoką ogromnej walki o godność i wartość człowieka. Chyba dlatego, że w żadnej bodajże epoce nie zdeptano tak potwornie człowieka jak w naszym wieku. Wiek XIX charakteryzował się namiętną walką z Bogiem. Dla XX wieku walka z Bogiem okazała się zmaganiem bezprzedmiotowym. Gdyby jednak prawdą było, że Bóg wpisał się w ludzką naturę, to warto pokusić się, by Boga z ludzkiej natury wypisać. Metody, którymi się posługiwano, były wielorakie: ideologiczne, rasistowskie, obozy zagłady, metody ekonomiczne, metody polityczne, niszczenie środowiska przyrody oraz niszczenie środowiska kobiety, genetyczne, zabijanie człowieka w łonie matki i eutanazja. Próba wypisania Boga z ludzkiej natury doprowadziła do katastrofy antropologicznej. Jedyną warownią w XX wieku niezłomnie stojącą na straży godności każdego człowieka od momentu poczęcia jest Kościół święty.

Nie jest sprawą przypadku, że tak zwany humanizm laicki zrodził się w kręgu kultury chrześcijańskiej, europejskiej. Humanizm ten stawia człowieka na piedestale, czyniąc z niego kryterium wszystkich wartości i przypisując mu nieograniczone możliwości. Obiecuje pełną realizacją człowieka poprzez moc posiadania, poprzez manipulację sobą oraz innymi – tak rzeczami, jak i drugim „ja". Musimy pamiętać, że przedstawiciele humanizmu laickiego wyrośli w kulturze chrześcijańskiej i dlatego, świadomie lub nieświadomie, niosą w sobie swoiste piętno tejże kultury. Mówią oni o godności i wartości człowieka, ale godność tę relatywizują, widzą ją bowiem w aspekcie określonego systemu.

W Nowym Przymierzu czytamy: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Wartość i godność ludzkiej osoby sięga zatem poza czas i przestrzeń. Nie wystarczy ulokować godności ludzkiej w centrum świata przyrody. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Czym jest człowiek, że pamiętasz o nim, albo syn człowieczy, że się troszczysz o niego;

mało co mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Wszystko poddałeś pod jego stopy" (2, 6). Zarówno orędzie Kościoła świętego, jak i humanizm laicki podkreślają wyjątkową pozycję człowieka w tym konkretnym świecie. Jeżeli faktycznie człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym w swoim rodzaju, nie znajduje w świecie przyrody istoty równej sobie (por. Ps 8, 5-7), to znaczy, że musi być kimś więcej, niż tylko numeryczną jednością, niż określonym indywiduum czy jednością bio-psychiczną.

Człowiek, z powołania swego, winien czynić ziemię poddaną sobie (por. Rdz 1, 28). Jest on jednak bardzo kruchy, nie tylko w swych pragnieniach, uczuciach, lecz w całej swej egzystencji. Mimo to z uporem dąży do opanowania tajemnic przyrody oraz do zrozumienia samego siebie. Doświadcza paradoksu wiedzy. Im więcej wie, tym bardziej uświadamia sobie własną niewiedzę. Im bardziej pokłada nadzieję w tym, co posiada, tym mniej doświadcza autentycznej wolności. Wiedza ludzka podobna jest do ognistej kuli otoczonej ciemnością. Im większa powierzchnia kuli ognistej, tym więcej wiedzy, ale równocześnie większa płaszczyzna styku kuli z ciemnością. Wydaje się, iż nasza wiedza rośnie w postępie arytmetycznym, niewiedza zaś w postępie geometrycznym.

Człowiek staje się ofiarą własnych namiętności, ale jest również jedyną istotą w tym świecie, która potrafi im się oprzeć i powiedzieć – nie! Życie człowieka nieubłaganie zmierza do swego kresu. W świecie przyrody tylko człowiek wie, że musi umrzeć. Śmierć pochłania wszystko, co dotyczy doczesnego bytowania ludzkiego, dlatego człowiek musi znaleźć odpowiedź na pytanie dotyczące sensu śmierci, jeżeli nie ma pogrążyć się w mrokach absurdu. Czy życie warte jest tego, by w ogóle żyć? Mimo licznych tragedii osobistych, rodzinnych, małżeńskich, kapłańskich i zakonnych, społecznych i narodowych, mimo iż żyjemy na krawędzi rozbicia naszego globu ziemskiego na planetoidy, człowiek uporczywie podąża do poznania prawdy o sobie samym.

Tutaj zauważamy istotną różnicę pomiędzy humanizmem laickim wyrosłym w kręgu kultury europejskiej a chrystocentrycznym wymiarem Kościoła świętego. Kościół święty nie jest samym humanizmem, ideologią, systemem, światopoglądem ani nawet religią. Religia nie jest Ewangelią! Kościół święty w tajemnicy swego życia wewnętrznego pozostaje w sposób absolutnie niezmienny, jest on sakramentalną obecnością Chrystusa w tym konkretnym świecie. Ustawicznie aktualizuje Paschalne misterium. Chrystus pozostaje w Kościele aż do skończenia świata (por. Mt 28, 20). Nie podlega żadnej wątpliwości, że przedmiotem materialnym humanizmu laickiego jest człowiek, przedmiotem formalnym zaś – interpretacja człowieka w określonym systemie i tylko w nim. Człowiek jest tu zamknięty w systemie, rozumiany w systemie. Natomiast chrystocentryczny humanizm Kościoła święte-

go widzi i interpretuje człowieka tylko i wyłącznie w relacji interpersonalnej, w relacji osoby ludzkiej do osoby Chrystusa. Tylko i wyłącznie w interpersonalnych relacjach wolno mówić o miłości, godności, wartości, nadziei, pracy i wolności. Człowiek widziany w relacji do systemu zatraca wyżej wymienione wartości. Zresztą samo pojęcie osoby, tak jak je dzisiaj rozumiemy, ma swoje źródło w Chrystusie. Zabsolutyzowany system – jak uczy historia – niszczy wszystko, łącznie z człowiekiem. „Kościół nie może odstąpić [od] człowieka, którego «los» – to znaczy wybranie i powołanie, narodziny i śmierć, zbawienie lub odrzucenie – w tak ścisły i nierozerwalny sposób zespolone są z Chrystusem" (RH, 14). Jeżeli Kościół święty mówi w sposób absolutnie nieomylny o Słowie, które stało się Ciałem (Człowiekiem) i w swojej wierze w Chrystusa mylić się nie potrafi, tedy w każdym dogmacie chrystologicznym i mariologicznym zawiera się również cała prawda o całym człowieku i dlatego Kościół święty mówi w sposób nieomylny o godności i wartości ludzkiej osoby. Humanizm laicki neguje całą prawdę o człowieku w imię zafałszowanej wolności, dobrobytu, między innymi uzasadniając w świetle półprawd zabijanie człowieka w łonie matki. Półprawda pragnie być nośnikiem idei jedności Europy. Cała prawda o całym człowieku obejmuje ludzki byt od poczęcia do porodu, od porodu do śmierci i do zmartwychwstania.

ANTROPOLOGIA POSTAWY UBÓSTWA

Nasze rozważania wstępne miały na celu określenie i ukazanie istotnej różnicy w interpretacji człowieka w Chrystusie oraz poza i bez Chrystusa. Człowiek zawsze pozostanie tajemnicą nie tylko dla innych, ale również dla samego siebie. Człowieka podobnie jak Boga nie można do końca pojąć, trzeba go jednak próbować rozumieć. Rozumienie siebie oraz innych to niezmiernie ważne kryterium psychologiczne dojrzałej osobowości. Człowiek pozostanie tajemnicą. Kto twierdzi, że zna człowieka, ten nie wie, kim właściwie jest człowiek. Tylko sam Chrystus, i tylko On wie, co w człowieku tkwi i kim człowiek jest (por. J 2, 25). W tajemnicy Wcielenia lepiej rozumiemy tajemnicę człowieka (por. KDK, 22). Nasz stosunek do człowieka, jego godności i wartości wynika z poznania godności człowieka w Chrystusie, przez Chrystusa i z Chrystusem.

Antropologia jest niewątpliwie bardzo rozległą dziedziną badań naukowych. Można ją rozumieć jako zespół nauk o człowieku w wielorakich aspektach. Jej przedmiotem materialnym jest człowiek. Mówi o tym sam termin „O ANTHROPOS O LOGOS" – „nauka o człowieku". Jednak przedmiotem formalnym tejże nauki jest rozumienie człowieka w aspekcie jego absolutnej odrębności i jedyności w świecie przyrody. Człowiek bowiem należy do świata przyrody, a równocześnie tenże świat przyrody nieskończenie

przerasta, siebie samego transcendując. Nie jest zatem dane człowiekowi tkwić w świecie przyrody, zacieśniać swoje bytowanie do wymiarów materialnych. Człowiek jest wierny swej naturze, gdy ją w pewnym sensie ustawicznie przekracza. Staje się niewierny swej naturze, swemu powołaniu, gdy tkwi w tak zwanej naturalności. Postawa ubóstwa daje człowiekowi zdrowy dystans do świata materii oraz do własnych zdolności i przebiegów psychicznych. Ten właśnie dystans umożliwia człowiekowi doświadczenie autentycznej wolności wewnętrznej. Zanik postawy ubóstwa jest utratą wolności.

Człowiek ma prawo do posiadania. Prawo to jest strzeżone przez siódme przykazanie: „Nie kradnij!" W drugiej połowie naszego wieku pęd do posiadania stał się szczególnie zauważalny w krajach wysoko cywilizowanych. Ustawiczny wzrost gospodarczy, odbywający się kosztem milionów ludzi, którym brak elementarnych środków do życia, bytujących w nędzy, jest niepokojącym zjawiskiem, konsekwencją antyewangelicznej postawy. Gwałtowny rozwój techniczny oraz cywilizacyjny – niestety – nie idą w parze z rozwojem kultury życia wewnętrznego. Funkcjonuje dość powszechnie przekonanie, że wszystko jest możliwe do zdobycia: nie tylko rzeczy, ale nawet życie, nawet osoby. Jeżeli posiadanie staje się jednym z istotniejszych dynamizmów życiowych, wtedy rodzi się w człowieku przekonanie, że tym bardziej realizuje siebie, im więcej posiada. Skutkiem tego jest właśnie utrata siebie. Taki człowiek już nie posiada stanowiska, pieniędzy, samochodu – to stanowisko, pieniądze, samochód posiadają jego. Zniewolenie własnej osoby żądzą posiadania prowadzi do chciwości. Ta zaś, w myśl nauki Apostoła Pawła, prowadzi do bałwochwalstwa (por. Ef 5, 5). Chciwość jest bałwochwalstwem – podkreśla Apostoł Paweł w Liście do Kolosan (por. 3, 5), jest całkowitym zaprzeczeniem wartości ewangelicznego ducha ubóstwa, a nawet zaprzeczeniem własnego człowieczeństwa. Człowiek bowiem już przez sam fakt stworzenia, powołania do istnienia – niezależnie od jego woli – został przeznaczony do życia w postawie ubóstwa. Nie wolno służyć Bogu i Mamonie (por. Mt 6, 24). Nie jest dane człowiekowi żyć samym chlebem (por. Mt 4, 4).

We wszystkich kulturach skąpstwo, kurczowe trzymanie się rzeczy przemijających uchodzi za negatywną postawę. Zdrowy wgląd w siebie, jak również rozsądne spojrzenie na rzeczywistość zewnętrzną symbolizowały i nadal symbolizują człowieka, którego określamy jako „życiowo mądrego", rozsądnego. Spontanicznie lgniemy do ludzi mądrych, którzy nie czerpią swej godności i wartości z tego, co posiadają. Szczęście nie polega na zdobyciu dóbr materialnych, lecz na właściwym usposobieniu życia wewnętrznego. Arystoteles pisze: „Wszak nikt nie może powiedzieć, że szczęśliwe jest ciało ozdobione okazałym strojem, lecz raczej ciało zdrowe i w dobrej kondycji [...], nawet przy braku wymienionych rzeczy. Tak samo jeżeli dusza jest wykształcona, to taką duszę i takiego człowieka musi się nazwać szczęśliwym,

a nie człowieka ozdobionego błyskotliwie rzeczami zewnętrznymi, [...] należy uznać za nieszczęsnych tych, dla których majątek jest ważniejszy od ich własnej natury, [...] jak mówi przysłowie, obfitość rodzi zuchwalstwo, a ignorancja w połączeniu z władzą rodzi szaleństwo. Dla tych bowiem, którzy są w duszy źle usposobieni, ani bogactwo, ani siła, ani piękno nie są dobrem; im więcej ich ktoś posiada, tym bardziej i w większym stopniu szkodzą mu one, a mądrości nie przysparzają"[1]. W innym miejscu Arystoteles powie: „Nie dawać dziecku miecza, znaczy nie dawać złym ludziom władzy"[2]. Te słowa filozofa greckiego dobitnie wskazują na ludzką naturę, która dopiero wtedy przeżywa szczęście i radość, gdy zachowuje postawę wolności wobec wszystkiego, co ją otacza. Nie mógł Arystoteles pisać o ewangelicznej postawie ubóstwa. Potrafił jednak światłem rozumu poprawnie odczytać antropologiczny wymiar ubóstwa, chociaż wyraźnie postawy tej tak nie określił.

Wolność wewnętrzna, od której zależy wolność zewnętrzna, nie jest wolnością wywalczoną, zdobytą siłą. Jest samorzutną nagrodą, zupełnie naturalnym skutkiem ewangelicznej postawy ubóstwa. Taka bowiem postawa uwalnia człowieka od bolesnego zniewolenia egoizmem, od żądzy posiadania, która jest źródłem wszelkiego zła (por. Jk 4, 1-2). „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę" (Jk 4, 6). Prawdziwe bogactwo nie polega na posiadaniu pieniędzy. Analogicznie: prawdziwy duch ewangelicznego ubóstwa nie polega na materialnej nędzy. Bogatym w królestwie wolności jest ten, kto nie kocha tego, co posiada. Żebrakiem jest ten, kto przywiązuje się do bogactw. Żądza posiadania jest źródłem rewolucji, to znaczy zwalczania zła złem. Zerwanie kontaktu z Chrystusem pozbawia człowieka wymiaru wolności wewnętrznej, którą zawdzięcza ewangelicznej postawie ubóstwa. W konsekwencji taki człowiek sądzi, że jest wolny trzymając się kurczowo systemu, ideologii, walcząc „per fas et nefas" o jej utrzymanie. Człowiek bez wolności wewnętrznej usiłuje sprawdzić siebie w dyktaturze, w totalitaryzmie, w pożądliwym zbieraniu bogactwa, nie bacząc na cierpienie i nędzę innych.

EWANGELICZNA POSTAWA UBÓSTWA

Antropologiczny wymiar postawy ubóstwa znajduje pełne uzasadnienie dopiero w Chrystusie, który wyniszczył samego siebie aż po śmierć krzyżową (por. Flp 2, 5-11). Postawa ubóstwa w nauce Chrystusa jest postawą błogosławioną (por. Mt 5, 3). „Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 10, 39). Wszelka próba odnalezienia siebie poza Chrystusem prowadzi konsekwentnie do utraty własnego

[1] Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1988, s. 3-4.
[2] Tamże, s. 4.

„ja". Odnalezienie siebie w Chrystusie, który jest Pełnią wszystkiego (por. Kol 2, 9), jest najbardziej adekwatne do istoty człowieka. W Chrystusie dopiero rozpoczyna się prawdziwa antropologia (por. KDK, 22). „Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem" (KDK, 41). Kto zakotwicza wartość swego człowieczeństwa w tym, co posiada, ten znajduje się w sytuacji zastoju rozwojowego, w stagnacji. Konsekwencją takiej postawy może być nawet utrata życia wiecznego. „Powiadam wam: Każdemu, kto ma, będzie dodane; a temu, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma" (Łk 19, 26). Słowa Chrystusa zapisane w Ewangelii św. Łukasza można skomentować następująco: kto w tym życiu – doczesnym – posiada Chrystusa i Nim żyje, ten otrzyma w nagrodę życie wieczne; natomiast człowiek, który całą nadzieję pokłada w tym, co posiada, w momencie śmierci utraci nie tylko wartości doczesnego bytu – nagromadzone bogactwa, ale przede wszystkim utraci życie wieczne. W innym miejscu tejże Ewangelii nazwał Chrystus człowieka, który nadzieję pokłada w tym, co posiada – głupcem: to człowiek głupi (por. Łk 12, 20).

Gotowość przyjmowania wszystkiego od Boga oraz oddawania Jemu, gdy taka będzie Jego wola, to właśnie postawa dziecka Bożego, która wyraża się duchem ubóstwa. Albowiem antytezą ducha ubóstwa nie jest bogactwo, lecz pycha. Antytezą bogactwa jest nędza. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5, 3). Chrystus nie mówi: jeżeli będziesz ubogi, wtedy będę ci błogosławił. Wprost przeciwnie; błogosławieństwo Chrystusa uprzedza postawę ubóstwa. Człowiek nie jest w stanie samemu wypracować sobie autentycznej postawy ubóstwa, jeżeli uprzednio nie otrzyma Chrystusowego błogosławieństwa. Rozpoczynając od Chrystusa zaczynamy budować ludzki świat, pamiętając, że jest to tylko świat pielgrzymowania. Wolność dziecka Bożego właśnie tym się charakteryzuje, że nie trzyma się kurczowo żadnego bytu relatywnego; pracuje wykorzystując otrzymane talenty; praca cieszy, jednak swej godności i wartości nie czerpie z tego, co tworzy, lecz z przyjaźni z Chrystusem.

Wszelkie zniewolenie dobrami materialnymi jest fiksacją dynamizmu rozwojowego, blokadą procesu stawania się osobą coraz bardziej wolną. Dotyczy to wszystkich ludzi. Kościół święty idąc do każdej kultury z tą samą Ewangelią natrafia na świadomą lub też nie uświadomioną capacitas ludzkiej natury w tym właśnie wymiarze. Kościół święty przynosi ewangeliczne uzasadnienie konieczności postawy ubóstwa, co można również nazwać ontologicznym wymiarem ubóstwa. Zostać stworzonym, znaczy niczego nie posiadać z siebie samego. Jeżeli samo zaistnienie jest darem otrzymanym, darem niezasłużonym, tym bardziej jest darem to wszystko, co temu istnieniu towarzyszy i służy. Nawet sama zdolność przyjmowania darów – pozostaje darem!

Zrozumienie tego, tak wydawałoby się oczywistego faktu, powinno człowieka utwierdzić w przekonaniu o egzystencjalnej zależności od Chrystusa.

Kto faktycznie jest tego świadomy, ten żyje w ustawicznej radości i wdzięczności. Klasycznym wzorem postawy ubóstwa i wypływającej z niej radości i wdzięczności jest osoba św. Franciszka z Asyżu. Żył cały Chrystusem. Stylem swego życia potwierdzał, że być ubogim wobec Boga znaczy zaakceptować całkowicie dar stworzenia, zaistnienia i – konsekwentnie – bytowania w granicach wyznaczonych przez Boga. Dla św. Franciszka z Asyżu wszystko było darem. Za dary Bogu dziękował, nimi się cieszył. W swoim zachwycie nad pięknem świata i człowieka zachowywał dystans prawdziwego dziecka Bożego. Tylko Bogu należy się wszelka cześć i wdzięczność. Obcy był św. Franciszkowi wszelki kult ubóstwa. Charakteryzowała go postawa wolności, by lepiej służyć Panu, który był ubogi.

Bogaty młodzieniec, o którym mówi św. Łukasz (por. 18, 18-23), nie potrafił przyjąć postawy wdzięczności. Zniewolony bogactwem materialnym widział swą wartość w tym, co posiadał. Postawa ubóstwa w duchu Ewangelii charakteryzuje się upatrywaniem wartości osoby w przyjaźni z Chrystusem. Trudno będzie wejść do królestwa Bożego tym, którzy bardziej zaufali temu, co posiadają (por. Łk 18, 24), niż temu, czym mogliby być, tworząc jedno z Chrystusem.

Zawierzenie dobru materialnemu blokuje drogę do Chrystusa. Jest ono również źródłem bardzo wielu boleści: „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszyli wielu boleściami" (1 Tm 6, 10). W tym samym Liście Apostoł Paweł daje wskazówki, jak należy postępować będąc bogatym, w kim pokładać nadzieję. Człowiek ma prawo zabiegać o dobra materialne, jednak nie dla nich samych, nie dla samego ich posiadania. Muszą one służyć właściwym celom. „Bogatym na tym świecie nakazuj, by nie byli wyniośli, nie pokładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania, niech czynią dobrze bogacąc się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni" (1 Tm 6, 17-18).

UBOGI CHRYSTUS

Nie widzimy u Chrystusa jakiegokolwiek zniewolenia materią, dobrami doczesnymi. Postawie ubóstwa pozostaje wierny od narodzin w ubogiej stajence aż po śmierć w nagości na krzyżu. Jego absolutną królewską tożsamość, godność, wyraża nawet Piłatowe „Ecce Homo". Chrystus posiadał siebie w sposób absolutny i dlatego wszelkie dobra materialne dla podkreślenia Jego tożsamości, dla Jego życia wewnętrznego były Mu zbyteczne. Ubogi Chrystus objawia swą tożsamość w Betlejem, w skromnym życiu w Nazarecie; jest pielgrzymem na tej ziemi (por. Łk 9, 58). Również na krzyżu – pozbawiony szat – jest On absolutnym Panem na Golgocie. Wszelkie wizu-

alne symbole władzy i tożsamości były Chrystusowi absolutnie zbędne. Do takiej wolności nawołuje Chrystus wszystkich, którzy w Niego uwierzyli; taką wolnością darzy tych, którzy Go kochają. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5, 1).

UBOGI ŚW. FRANCISZEK Z ASYŻU

Św. Franciszek pragnął wiernie postępować za Chrystusem i dlatego podkreślał, że praca jest zasadniczym wymiarem ducha ubóstwa. Chrystus odkupił świat również pracą. Ewangeliczna postawa ubóstwa jest protestem przeciw życiu w nędzy. Nędzy nie likwiduje materialne bogactwo, lecz postawa ubóstwa. Ubóstwo nie było dla niego wyrazem pokuty, uważał je za drugą twarz miłości. Motywu do jego zachowywania upatrywał św. Franciszek w ubóstwie jaśniejącym w Chrystusie. Za wyższą formę ubóstwa uważał posłuszeństwo.

Św. Franciszek analizując słowa Chrystusa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie" (Mt 5, 3), pisze: „Wielu jest takich, którzy oddając się gorliwie modlitwie i obowiązkom, nękają swe ciało licznymi postami i umartwieniami, lecz z powodu jednego tylko słowa, które zdaje się im być krzywdą dla ich ciała, lub z powodu jakiejś rzeczy, której się ich pozbawi, wzburzają się i wpadają w gniew. Ci nie są ubodzy w duchu"[3].

Pragnął św. Franciszek umierać tak jak Chrystus, wyzbyty szat, które chronią nagość. W tej perspektywie nagość nie obniża osobistej godności i wartości osoby ludzkiej. Być nagim wobec Boga, takim, jakim się jest, to znaczy całkowicie Bogu zaufać. Tajemnicę nagości człowieka potrafi w pełni uszanować tylko sam Bóg. Bóg stworzył człowieka nagim. Postawa ubóstwa – całkowite zaufanie Bogu – była siłą, łaską, która pozwoliła św. Maksymilianowi Kolbe – nagiemu, w bunkrze głodowym – zachować godność swego człowieczeństwa. Tą łaską godności podzielił się z innymi.

WNIOSKI

Na zakończenie zastanówmy się pokrótce, jaka relacja zachodzi pomiędzy postawą ubóstwa a miłością do Kościoła świętego. Powiedzieliśmy, że z antropologicznego punktu widzenia postawa ubóstwa warunkuje normalny, zdrowy rozwój człowieka. Bez tej postawy nie sposób mówić o wolności wewnętrznej. Na przykładzie św. Franciszka z Asyżu widzimy, że autentyczna postawa ubóstwa prowadzi do głębokiego ukochania świata. Św. Franciszka cechuje całkowita afirmacja świata przyrody. Nie było bytu, który by

[3] Św. Franciszek, *Pisma Świętego Franciszka*, Warszawa 1982[2] s. 34.

dla niego nie był drogą do Boga. W przyrodzie dostrzega „braci" i „siostry", ale konsekwentnie zmierza do celu, którym jest bytowanie w Chrystusie. Kocha świat, który jest dziełem dobrego Boga, ale równocześnie oczekuje prawdziwej Ojczyzny niebieskiej. „Ojcze nasz, który jesteś w niebie". Żaden byt doczesny nie potrafił św. Franciszka zniewolić ani mu przesłonić Boga. W tym się wyraża jego autentyczna postawa ducha ewangelicznego ubóstwa.

Ukochanie postawy ubóstwa uzewnętrznia się w autentycznej miłości do Kościoła świętego. Samo uwolnienie się od rzeczy posiadanych, a nawet rozdanie ich na rzecz ludzi potrzebujących nie świadczy jeszcze o doskonałości. „I gdybym rozdał na jałmużnę całą majętność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał" (1 Kor 13, 3). Heroiczne akty, które wymienia Apostoł Paweł, dopiero wtedy nabierają pełnej wartości, gdy człowiek jest ubogi, czyli gdy miłuje. Osoba charakteryzująca się postawą ubóstwa jest osobą, która jest u-boga. Język polski pozwala na rozdzielenie tego wyrazu: „być u-Boga". Niepodobna podobać się Bogu nie miłując Kościoła świętego. Jednym z charakterystycznych rysów św. Franciszka z Asyżu była gorąca miłość do Kościoła świętego. Tę postawę wobec Kościoła świętego wyraźnie podkreślił Jan Paweł II: „Orędzie serafickiego Brata Franciszka jest tak głęboko ewangeliczne, że do dziś przemawia bogactwem swej nauki. Chciałbym w tej chwili poddać waszym rozważaniom przede wszystkim jeden jego aspekt: bezmierną miłość do Kościoła, Ciała Mistycznego Chrystusa, którą Święty łączył z miłością do samego Chrystusa. Syn Piotra Bernardone był człowiekiem Kościoła, oddał się Kościołowi i dla Kościoła, którego nigdy nie oddzielał od Chrystusa, któremu poświęcił – także w cierpieniu – każde drgnienie swej duszy, utwierdzony w tym zachętą skierowaną doń z krucyfiksu w kościele św. Damiana: «Idź, napraw mój dom»"[4].

Aby ukształtować w sobie postawę ewangelicznego ducha ubóstwa, człowiek musi miłować Kościół święty, który jest sakramentalną obecnością ubogiego Chrystusa w świecie.

[4] Cyt. za: ks. J. Krasiński, *Przez wiarę i nadzieję ku cywilizacji miłości*, Sandomierz 1987, s. 491.